

ZŁY CZYŃ



jąca na swych łamach poszczególnych autorów — również regionu).

Przypomnijmy, że w listopadzie ubiegłego roku inauguracyjny wykład „O życiu godziwym i urzędowym” wygłosił profesor Bogdan Suchodolski, a w pierwszym spotkaniu uczestniczyli również: dyrektor PIW — Andrzej Wasilewski i redaktor „Biblioteki Myśli Współczesnej” — Magdalena Bajer. W comiesięcznych spotkaniach, jakie pod egidą Towarzystwa Wiedzy Powszechnej odbywały się przy ul. Wesolowskiej, wzięli udział wybitni uczeni i eseści: Marian Mazur, Stefan Bratkowski, Jan Sześciński, Marcin Czerwinski, Kazimierz Jankowski, Włodzisław Pawluczek, Jan Szczepański i Jerzy Topolski. Wykłady sięgały wiele osób zainteresowanych problematyką prezentowaną w tomach „Biblioteki Myśli Współczesnej”, każdorazowo wywiązywała się też żywo-

na dyskusja.

Drugi rok istnienia Wszelchnicy rozpoczął się jutro od czytania red. Ryszarda Wojny nt. „RFN — czynnik na- piecia czy odprężenia” i prof. dr hab. Franciszka Ryszkę „Polityka i wojna”. Miejsce spotkań — w auli Wydziału Lekarskiego PWST przy ul. Sienkiewicza 14, czas rozpoczęcia — godz. 17 i 19. Wcześniej odbędzie się kiermasz wydawnictw PIW.

W dalszej kolejności gościć będziemy w Białymstoku Remigiusza Bierzankę, Kazimierza Dąbrowskiego, Michała Dobroczyńskiego, Jacka Fukiświcza, Wiesława Górnickiego, Zygmunta Kałużyńskiego, Ryszarda Kapuścińskiego, Jerzego Kosaka, Józefa Kosceckiego, Józefa Kozieleckiego, Krzysztofa Michalskiego, Andrzeja Osekę, Andrzeja Sicińskiego, Janusza Stefanowicza, Andrzeja Targonskiego, Mieczysława Serejskiego, Aleksandra Wallisa i Andrzeja Zajackowskiego.

Ponadto odbędzie się jedno spotkanie z autorem znaczących publikacji, znajdujących się w planie wydawnictw PIW, jakkolwiek poza „Biblioteką Myśli Współczesnej”. Gospodarzami dwu spotkań będą także redakcje „Problemów” oraz „Wiedzy i Życia”.

Organizatorami Wszelchnicy są: Państwowy Instytut Wydawniczy i Zarząd Wojewódzki TWP przy współudziale Wydziału Pracy i Ideowo-Wychowawczej KW PZPR, redakcji „Gazety Współczesnej” i „Kontrasów”, Białostockiego Towarzystwa Kultury, RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Wydziału Lekarskiego PWST i „Domu Książki”.

Poniżej przedstawiamy jutrzejszych gości Wszelchnicy w przeświadczeniu, że te i następne spotkania dobrze przysłużą się rozwojowi kultury intelektualnej Białego stoku i regionu.

Racje Ryszarda Wojny

Jakie postawy zajmujemy wobec historii? Z jakimi grubsze biorąc — dwójka. Pierwsza, negująca bezpośrednią przydatność historycznego doświadczenia, sprzeczna się do zawołania „historia kuł w noli”. Druga, oparta na traktowaniu dziejowych zdarzeń i ich ujętych w zapisach jako rezerwuaru analogii, krępujących przykładów i groźnych ostrzeżeń, uzasadnia się maksymą: „historia nauczycielką życia”.

Nauka zajmuje wobec tych postaw stanowisko dość klarowne, ale praktyczne wybory między nimi zawsze są nie tylko skomplikowane, i to nie tylko dlatego, że nie zawsze można jednoznacznie interpretować fakty wypływające z dzieł i wiążące się procesy, albo że dobor faktywność podlegającą określeniu może być różna, albo że skomplikowane według z góry przyjętej tendencji. Częstość przyczyną tych komplikacji jest nasz osobisty stosunek do historii i obojętne, czy będała to historia cesarza Klaudiusza prezentowana na Kłaudiuszowym ekranie, czy telewizyjnym nieodległym, zdarzające się na treść historycznej nauki. Żeby nie było gotowym: wystarczy porównać wizję epoki Klaudiusza w dziełach Tacyty, Gracjusza i Kumanieckiego, by dojść do wniosku, że subiektywne odczytywanie nawet najodleglejszych wydarzeń rodzi odmienne oceny. Ale to jest właśnie w dziełach i w piśmiennictwie najbar dziej fascynujące; owa niejednoznaczność stanowisk, komplikacje wyborów, różnorodność ocen. Fascynujące, bo w ten sposób historia zyskuje swój ludzki wymiar z prawem do błędów i do wątpliwości często stronnictwa i jej aktorów, a tak piszący o dziełach — z pamięcią o jej ludzkim wymiarze — nam pozwalają także i nam prawo sączenia postaw uczestników historii. Dlatego też autorzy książek nie roszą sobie prawa do oglądania prawdy jedynych i ostatecznych; autorzy nie tają swych emocji w sądzie historii zyskują coraz większe powodzenie. Przykładem: „Rozmowa z ojcem” Ryszarda Wojny, znanego publicysty i komentatora politycznego; książka, którą można było kupić tylko spod laski.

Jeszcze nie tak dawno brak zainteresowania historią ustalany w o literatury historycznej, rażące luki w wiedzy historycznej uwarunkowane najczęściej w badaniach młodzieży licealnej i nieumiejętności historycznego myślenia notowana podczas egzaminów na wyższych uczelniach — budziły zdziwienie i prowokowały do wygłaszania jeremiad. Ze to groźne, że tracimy zbiorową pamięć i że to właśnie my, Polacy, których zawsze charakteryzowało myślenie poprzez i w oparciu o historyczne konteksty. Dziś większość publikacji o historii, a szczególnie tych poświęconych dziełom najnowszych i najdawniejszym, znikła z półek księgarskich nabywców. Ryszard Wojna przekonywał mnie w czasie rozmowy, że o uroście zainteresowania najnowszą historią Polski przesądziły duże mierze okoliczności racjonalne: sześćdziesiąt lat odzyskania niepodległości, trzydziestoletnie Polskę Ludową, czterdziesta rocznica Wstąpienia i trzydziesta piąta Powstania Warszawskiego, które zbiegły się w czasie, zagęściły przepływ informacji. „Ale — dodał — zapewne nie tylko. Równie, a może i przesądzające znaczenie ma fakt, że nie pogubiliśmy się już w ocenie dzieł najnowszych tylko kolorem białym, albo tylko kolorem czarnym. Po wojnie, w latach rewolucyjnych przeobrażeń obowiązywały inne reguły oceny na przykład niektórych dokonani i działań czy okresu międzywojennego; dzisiaj, w społeczeństwie ustabilizowanym, stać nas na stosowanie innych reguł”.

Zapewne tak jest, zapewne urozmaicenie palety ocen i wzbogacenie rezerwuaru faktów bardziej zacieka, pobudza do bardziej jednoznacznej akceptacji, albo bardziej wysożoności sprzeciwu. Ale charakterystyczne też, że wydane w ostatnich



latach książki Juliusza Żuławskiego, Ryszarda Wojny, Romana Bratnego i Włodzisława Sokorskiego zyskały jakby żywszy obieg, wywołały więcej emocji niż przydarza się to często nawet dziełom ważniejszym i so lidniejszym zarówno w war stwie faktów, jak i ocen. Czy nie dlatego, że ich autorzy podjęli sprawę nietat we, a przy tym potrafił się wobec tych spraw określić, dokonać wyboru? Że tym samym i nam, pozostawili prawo wyboru i to bez względu na to, czy ich poglądy akceptujemy bez rezerwy, czy mamy ochotę z nimi się spierać.

W „Rozmowie z ojcem” R. Wojna podejmuje próbę zrozumienia oj cowski racji, wykładanych nie przez retoryczny przywołany, uogólniony postać, ale przez konkretnego człowieka, przez własnego ojca, przedwojennego oficera. Racje to odnoszą się do spraw ważnych i najważniejszych: do polskiej racji stanu, do jakiego skomplikowanego dzieł Polski w pierwszej połowie XX wieku. Ojciec wykladał swoje racje w miejscach i chwilach osobliwych (bo rozmowa toczy się w Hesperheim, w amerykańskim szpitalu, nazajutrz po woj-

nie i na krótko przed śmiercią) nie wygłasza jednak prawd zadekretowanych i również podejmuje próbę zrozumienia tego, co się stało. Tak dzieje się dialog wzbogacający argumentami syna, jakich dostarcza mu ponad trzydziestoletnia, wojenna rzeczywistość. Dialog przedziwny i przez to angażujący czytelnika. Angażujący szczególnie czytelnika młodego, bo przybliżający mu system wartości uznawanych przez pokolenie już nie ojców, ale dziadów. „Biorę mnie jednak diabli (pisze w zakończeniu książki R. Wojna), gdy słyszę — najczęściej w środowiskach intelektualnych — beztrojskie wypowiedzi ludzi koło trzydziestki, po ukończeniu studiów, którzy właściwie nie wiedzą, co chcą w życiu realizować, jaki pozostawić na tej ziemi ślad, a niekiedy nie wiedzą jeszcze w ogóle, co mają ze sobą zrobić”. Beztrojska? Balagutuz? Niedorobłość? I tak bez zmian od chwili opublikowania książki? O tym trzeba by szerzej, w kolejnej rozmowie i może właśnie z Ryszardem Wojną, jako przedstawicielem kolejnego pokolenia ojców, które przeżyło II wojnę światową i które — z wyroku historii — budowało zgręby Polski Ludowej.

Ryszard Wojna jest przedstawicielem „pokolenia Kolumbów” i dzieł losy tego pokolenia. Był ochotnikiem we wrześniu, potem we Francji członkiem Polskiej Organizacji Walki o Niepodległość i, z ramienia PPS, brał udział w założeniu, także we Francji, Polskiego Komitetu Wyżłowania Narodowego. Do Polski wrócił na przełomie lat 1945/1946. Redagował wiele pism, w tym przez trzy lata „Życie Warszawy”. Był korespondentem prasowym na Bliskim Wschodzie i przez pięć lat — w RFN. Wydał „Szkice arabskie”, ale największą poczynność zyskały: „Spokojnie płynię Ren” i „Rozmowa z ojcem”. Może dlatego, że te dwie pozycje nasycone są własnym widzeniem niemieckich brzołgów największej rzeki w Europie Zachodniej i równie własnym — nurtu najnowszych dzieł Polski. Zapewne o tych właśnie sprawach mówił będzie w czwartkowym wykładzie.

— Czy zdawał sobie sprawę, że posługując się kablem i kopiąć może uszkodzić jakiś ważny narząd wewnętrzny? — Wiedzy nad tym się nie zastanawiał. Chciał jej zrobić krzywdę, ale nie zabić. Wyjaśniając doda: nigdy nie byłem żadnego zwierzęcia, nie kszoszę krwi... Po zaciągnięciu na tapczan, usiadł i oglądał film w telewizorze. Dopiero po jego zakończeniu poszedł oporządzić dykt. Wrócił do domu i zainteresował się losem żony. Nie dawała znaku życia. Pomyślał, że chyba zabił. Wybiegł z domu nie budząc dzieci. Zaprzęgi konia do sarni i pojechał do jednego z sąsiadów, z którym udali się po innych ludzi. Do domu rodziny M. wrócił we czterech. Po wejściu do domu najmłodszy wiekiem pomocnik,

— Panie Profesorze, wielu naukowców twierdzi, że historia ludzkości jest historią wojen. Na ile to zdanie jest słuszne?

Prof. FRANCISZEK RYSZKA: Tak i nie. To, że w pod rękach historii tak dużo o wojnie się pisze, świadczy jedynie o fakcie, że zawsze była to najważniejsza sprawa dla wszystkich. Nie jest jednak prawdą, że ludzie wojowali cały czas, bo gdyby tak było rzeczywiście, nasz glob byłby wyludniony. Istniała przecież oprócz tego praca, a także rozrywka, która przez całe stulecia stanowiła przywilej bogatych. Jednak prawda jest również taka, że ludzie od wieków łączą się ze sobą, tworzą rodziny, rozmnazają się, wchodzą w więzi sąsiedzkie, obywatelskie, określają się według miejsca w procesie produkcji, a w związku z tym występują przeciwko sobie.

Nie chciałbym powiedzieć, że każda zbiorowa aktywność ludzka w społeczeństwie antagonistycznym jest przejawem walki klasowej, gdyż występował tam antagonizm wielokierunkowy. W dziełach naszego narodu, naszej cywilizacji i kultury sło najczęściej o ziemi, trzeba było utrzymywać posiadanie, bronić przed innymi.

Gdy społeczeństwo było wewnętrznie skłócone, już istniały załaski konfliktu. Podnieść to szałeb wyżej: były takie narody i państwa, które wojowały więcej od innych, prowadziły wojny zaborcze, inni natomiast musieli się bronić. Historia zna przypadki kultur, które rozpadły się pod naporem innych, ale są także narody, które przetrwały, odbudowały się i tu przykładem może służyć Polska.

— Historia polskich wojen to prawie w całości walka o niepodległość. Innym językiem: była to walka o słuszną sprawę...

F.R.: Najstarsza kwalifikacja dzieł wojny na sprawiedliwe i niesprawiedliwe. To orzeczenie nie jest konieczne sprawa uczestników. Gdy toczy się wojna — obie strony uważają ją za sprawiedliwą. W tym duchu rządzący wypowiadają się wobec własnych obywateli, ale głoszą to i wobec innych.

Najstarszy wątek w literaturze politycznej o wojnie ma charakter moralizatorski. Nie zawsze jednak udaje się moralizatorstwo połączyć z autentyczną wykładnią — jakie są faktyczne związki, jaki sens. Stwierdzenie, że wojna sama w sobie jest niesłuszną, nie wystarczy. Należy sięgnąć głębiej, do istoty funkcjonowania społeczeństwa, jego podstawowych cech. Np. średniowieczne wojny krzyżowe miały na pierwszym planie sens ideologiczny, a przecież wyprawy te organizowały konkretne państwa, konkretni ludzie, będący w określonych związkach społecznych. Za ideologią świętej wojny mogło kryć się coś więcej, jakiś interes, powiedzmy prestiż monarchy, panujący dynastii, stanu czy klasy. Mogło chodzić też np. o zwiększenie stanu posiadania.

Ważne jest — z czego nie wszyscy zdają sobie sprawę — że przez całe wieki wojowania było uważane za coś szlachetnego, podnosiło rangę człowieka, sprawowało jego wartość. Wojna była zajęciem rycerzy, a zatem przedstawicieli klasy posiadającej. To nic, że niektórzy z nich nie mieli żadnego majątku, ale zamierzali go zdobyć, a jednocześnie poprzez wojowanie wypełniali utrwalone w swojej wyobraźni przekonanie.

Jeżeli długo nie było wojny, to należało ją w jakiś sposób

WOJNA I POKÓJ

Rozmowa z prof. dr hab. Franciszkiem Ryszką

wymyślić, a potem ta spirala przemocy zaczynała się kręcić sama. Zaczynało działać prawo: gwałt i zemsta. Po wyprawach krzyżowych nastąpiła ekspansja imperium otomańskiego na Europę, zdobył Konstantynopol... Chociaż wydarzenia te dzieli sporo lat, ale trwała w narodach pamięć całej świętej i obu stron wojny.

— Czyli to prawo, znane jeszcze z kodeksu Hammurabiego, przenosi się w jakiś sposób na narody, z tym, że doznane krzywdy może zaszywać pomścić dopiero kolejne pokolenie. Branie odwetu za coś, co miało miejsce w przeszłości, jest co najmniej bez sensu, bo tymczasem stosunki między narodami mogły radykalnie się zmienić.

F.R.: Skoro wojna legnie się w umysłach ludzkich, to można zastanowić się, aby coś w tych umysłach zmienić. Niebezpieczne są wyobrażenia o odwiecznym wrogu, tzn. twierdzenie, że niektórzy ludzie byli, są i będą wrogami, chociaż nie zawsze potrafilibyśmy zdefiniować, jakie stoją za tym interesy. Nie wolno demonizować wojny, uważać ją za fatalną, żywił nie do opanowania. Myślę, że przeciwstawienie się wrogiej mitologii wojny powinno zacząć się od uświadomienia, że wcale nie stanowi ona konieczności, ale jest działaniem ludzkim, któremu można przeciwstawić inne działania — pokojowe, antywojenne. Jednak życie nie jest takie proste. Skoro było tyle wojen o różnej intensywności, skoro pojawiają się nowe pomysły niszczycielskie, zrodził się duży materiał doświadczeniowy, nie sposób uporać się z tym przy pomocy prostych formuł i zbytnio ufać ludzkiej dobrej woli. My możemy ją posiadać, ale czy posiadają wszyscy?

Mówi się dzisiaj, że żyjemy w równowadze strachu. NATO ma określoną ilość głowic atomowych, my nie możemy posiadać mniej. Nie możemy złożyć, że tamta strona będzie kierować się dobrą wolą, skoro za nami stoi okrutne doświadczenie historyczne. Gdy jednak siły obu obozów wyrównają się, jednakowo będziemy mocni i dla siebie niebezpieczni, to pokój na tej zasadzie może trwać wiecznie. Inni z kolei, przerażeni domniemanymi skutkami ewentualnej wojny nuklearnej za wszelką cenę dążą do rozbrojenia. Tego rodzaju opinia jest

Prof. dr hab. Franciszek Ryszka (ur. 1924 r. w Kłajdowie k. Sokółki) kieruje pracownią historii najnowszej w Instytucie Historii PAN. Z wykształcenia prawnik i historyk. Jest autorem około stu prac naukowych i popularnonaukowych oraz cennym publicystą. Specjalizuje się we współczesnej problematyce niemieckiej oraz w problematyce doktryn politycznych współczesnego świata. Opublikował m. in. „Noc i mgła. Niemcy w okresie hitlerowskim” 1982 i 1986. „Państwo stanu wyjątkowego. Rzec o systemie państwa i prawa Trzeciej Rzeszy” 1984 i 1974, „Literatura pod ciosiem historii” 1967, „Historia doktryn politycznych i prawniczych” (współautor J. Baskiewicz) 1969, „Między utopią a zwątpieniem” (wspólnie z Zoną Eziabietą) 1978, „U źródeł sukcesu i klęski. Szkice z dzieł hitlerizmu” 1972, „Polityka i wojna” 1975.

sprzeczna z pierwszą, ale one w dziwny sposób uzupełniają się nawzajem.

Myślę, że nie tędy droga rozumowania.

II wojnę światową też wyobrażano sobie jako straszną, a okazała się ona jeszcze straszniejsza. Dziś może się zdarzyć, że imperializm wyszuka jakąś szczelinę, jakieś słabsze we własnym mniemaniu miejsce i że tam zacznie się coś dziać, czego już nie będzie można powstrzymać.

Groźba przyszłej wojny to nie jest konieczny argument przeciwko niej. Ci, którzy mogą ją wywołać, będą siedzieć w głębokich schronach i jeżeli ją rozpoczna, to w przewidywaniu, że przetrwają. Trudno też spekulować, że stan względnej równowagi będzie wieczny, gdyż jest to tak samo dobra supozycja, jak i ta, że się ten stan załama.

Trzeba iść zatem drogą rozbrojenia materialnego i moralnego — tak to zresztą wynika z całej naszej praktyki — żeby pokój nie oznaczał tylko ko braku wojny.

— Zatem Pan Profesor uważa, że możliwy będzie taki stan na świecie, kiedy wojny można będzie uniknąć nie używając militarnych środków zastraszenia. Piękna to idea, do której zresztą dąży cały postępowy świat, a oboj państw socjalistycznych w szczególności. Potwierdzają to zresztą ostatnie wydarzenia na świecie, chociażby decyzja ZSRR o wycofaniu części wojsk z NRD.

F.R.: Dzisiejszy świat cywilizowany cierpi również na zniszczenie środowiska naturalnego człowieka. To bierze się stąd, że ludzie chcą lepiej żyć, więcej produkować i konsumować, nie zawsze licząc się z przyszłymi kosztami. Ale do tego zanieczyszczenia przyczynia się także znikomienie zbrojenia. Próbnę wybuchu nuklearnego — co na szczęście częściowo zostało uregulowane — są wielokrotnie groźniejsze, niż skażenia powodowane przez spaliny pojazdów.

My, Polacy, patrzymy na wojnę głównie z perspektywy własnych doświadczeń. Nam kojarzy się ona automatacznie z II wojną światową, którą zresztą nie bez kozery nazywamy ostatnią. A w tym czasie na świecie wybuchło około 150 konfliktów lokalnych, zaś liczba zabitych zbliżyła się do liczby ofiar II wojny.

Nie wolno patrzeć wyłącznie poprzez pryzmat własnej historii, lecz bardziej uniwersalnie, wojna grozi bowiem w każdej chwili nam wszystkim.

Kambodża była najmłodszym krajem Półwyspu Indochińskiego. Niespełna dziesięć lat wojny i sprokrowanych przez nią rządów terroru sprawiło, że naród został wyniszczony, kto wie, czy nie zaginie w całości. Nam się ten fakt nie mieści w głowach, chociaż to kawałek historii współczesnej. A przecież tam toczyła się jedynie tzw mała wojna, przy niedużej ilości ciężkiego sprzętu, bez zaangażowania środków masowego rażenia. Dobrze mieć w pamięci takie ostrzeżenie, a jednocześnie mieć świadomość, że takich małych wojen trudniej niekiedy uniknąć niż apokaliptycznej katastrofy.

Musimy przeciw działać każdej wojnie we wszystkich środkami. Pamiętajmy, że ta zasada moralna dzieląca wojny na sprawiedliwe i niesprawiedliwe nie pozostaje dalej w mocy. Pol Pot nie wygnał dobrym słowem, ani też tymi środkami nie udało się wyeliminować Pekinowi, aby go nie popierał.

Przeciwstawianie się wojnie to nie może być żwawy pacyfizm, modny w latach 20—30 naszego stulecia: „kapitulujmy, aby tylko nie dać się zabić” — bo bywa, że zabija się także tych, którzy wywiesili białą flagę.

Wojna to nie jest temat, którym się tylko straszy, a już na pewno nie jest to temat do gloryfikowania.

To prawda, że podstawowe decyzje podejmują nieliczne kolektywy, które nie zawsze reprezentują interesy całego narodu. Jednak to nikogo nie usprawiedliwia, nie zwalnia od walki o pokój. Każdy człowiek może coś zdziałać, ale aby działać, musi coś wiedzieć.

Chowanie głowy w piasek jeszcze nigdy nikomu nie do brogo nie dało.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał KAZIMIERZ SIEMIENIAKO

DOBREGO CZŁOWIEKA

dzien 24 lutego br. nie zapowiadał tragicznych wydarzeń. On — ponieważ poprosił go sąsiad — pomagał w odzieniu pać krowy do Elku. Dzieci poszły do szkoły. Natomiast ona pojechała w południe również do Elku po

Na początku uderzył kilkakrotnie ręką. Wyszedł i po chwili wrócił z kablem do instalacji elektrycznych, grubym jak kciuk. Uderzył, upadła na podłogę. Kopał. Zerwała się i uciekała z domu. Dogonił ją i przywalił z powrotem. Płakała, prosiła żeby nie bił. Był w tym katowaniu zacięty.

podszedł i zrzucił ją na podłogę i bił i kopał dalej. Jak już było cicho to ją znów położył na tapczan. Przykrył kożuchem.

— Jak bił? A bił z całej siły, bo gdyby bił lekko to nie zabiłby żony. Musiałem bić z całej siły — wyjaśnił sądowi — o tak, z zamachem...

— Czy zdawał sobie sprawę, że posługując się kablem i kopiąc może uszkodzić jakiś ważny narząd wewnętrzny?

— Wiedzy nad tym się nie zastanawiał. Chciał jej zrobić krzywdę, ale nie zabić. Wyjaśniając doda: nigdy nie byłem żadnego zwierzęcia, nie kszoszę krwi...

Po zaciągnięciu na tapczan, usiadł i oglądał film w telewizorze. Dopiero po jego zakończeniu poszedł oporządzić dykt. Wrócił do domu i zainteresował się losem żony. Nie dawała znaku życia. Pomyślał, że chyba zabił. Wybiegł z domu nie budząc dzieci. Zaprzęgi konia do sarni i pojechał do jednego z sąsiadów, z którym udali się po innych ludzi. Do domu rodziny M. wrócił we czterech. Po wejściu do domu najmłodszy wiekiem pomocnik,

zaczął robić Mariannie sztuczne oddychanie. Gdy te, nieudolnie zresztą robione próby, pozostały bez wyniku, zgodził się stwierdzić, że ta kobieta już nie żyje. — A ja myślałem — powie — Jerzy M. przed sądem — że ot, dostała bańki, poleży ze dwa dni, wydobrzeje i szcennie chodząc...

Jak zwykle w takich wypadkach, na miejscu zabójstwa pojawił się wezwany lekarz, który stwierdził zgon. W czasie rozprawy sądowej tenże lekarz oglądający zwłoki zeznał: mąż denatki nawet się szdwił, kiedy mu powiedziałem, że takim kablem można łatwo zabić. Zachowywał się tak, jak by się nie stało, a jego żonę można było jeszcze odratować. Po wszystkich czynnościach mających związek z miejscem dokonania przestępstwa, a więc oglądnię i zabezpieczeniu śladów

oraz użytych narzędzi, M. — co znalazło się, skrzętnie zanotowane, w protokole — uderzył się na melodramatyczny gest. Podszedł do leżących na tapczanie zwłok i powiedział: „Trudno Mariuszu, ja ciebie zabiłem, przepraszam cię”. Po czym ucałował zwłoki i wyszedł z pokoju (!).

Zarówno w czasie prowadzonego śledztwa, jak i na rozprawie sądowej Jerzy M. przyznał się do dokonania zabójstwa żony. Ponieważ dokonał tego z takim beztalstwem na trzeźwo, z całym rozmysłem, zachodziła uzasadniona obawa co do jego pożyteczności. Skierowano go zatem na badania specjalistyczne. Opinia biegłych była, w konkluzji, jednoznaczna, jego czyn nie wypływał z ograniczonej poczynności. Miał co prawda ograniczoną zdolność do pokierowania własnym postępowaniem, jednak tylko w nieznacznych stopniu.

Przyczyn tragedii było wiele. Obojętność otoczenia, narastające poczucie bezkarności Jerzego M., składyły się na jego postępowanie w stosunku do żony, do sła-

dów. Wina — jego zdaniem — leżała zawsze po stronie innych ludzi. To oni byli źli, przeskazywali mu w życiu, denerwowali swoim postępowaniem. Tendencje do bagatelizowania skutków swego postępowania szczególnie ostro, wystąpiły po zabójstwie żony. Nie udzielił jej najmniejszej pomocy! Ważniejszy był film w telewizji, opórządzenie dobytku itd.

We własnym mniemaniu jest dobrym człowiekiem, przekonany o własnej nieomylności w traktowaniu ludzi i spraw. Rzecz na zasadzie: ja zawsze mam rację. Nałożona na to skłonność do alkoholizmu dała w wyniku tragedię. Wracając do rozprawy sądowej. W czasie jej trwania miało miejsce kilka bardzo smutnych i żenujących scenek. Oto sam oskarżony — żalujący swego czynu — jak i dwóch świadków, usiłowało przekonać sąd o fatalnych przywy-

czajeniach zmarłej. Mówili o jej nałogowym wrępić pijaństwie, zaniębywaniu obowiązków względem męża, dzieci i paru jeszcze innych przywarach, jakoby usprawiedliwiających zbrodnię.

Jeden ze świadków zeznał np., iż robiąc Mariannie M. sztuczne oddychanie czuł z jej ust odór denaturatu. O „prawdziwości” tego świadectwa wypowiedział się biegły, wykluczając możliwość wyczucia czegośkolwiek z ust człowieka, który już nie żyje. Inny przykład: jedna z córek M. — zapewne za namową rodziny — również poważnie obciążała swoją zmarłą matkę. Oj, ludzie, ludzie... Pozostaje fakt, że Jerzy M. swoim czynem nie tylko pozabawił życia inną, bliską osobę, unieszkodliwił także swoje dzieci. On skazywał na karę 15 lat pozbawienia wolności, one w wyniku jego zbrodni pozbawione opieki rodzicielskiej, normalnego, spokojnego dzieciństwa.

RAFAŁ SEMPER

W przedzjazdowym czynie Dodatkowa przedza z „Fast”

Młodzież ZSMP-owska w białostockich zakładach pracy podejmuje szereg cennych inicjatyw dla uczczenia zbliżającego się VIII Zjazdu PZPR. Jako jedna z pierwszych wystąpiła do przedzjazdowego czynu produkcyjnego białostocka organizacja ZSMP przedmiędzyprzemysłowej BIAŁOSTOCKICH Zakładów Przemysłu Bawełnianego „FAST”.

W ub. niedzielę (4 bm.) białostocka grupa dziewcząt i chłopców pracowała przez godzinę przy przysmakach. Wzrostła średnioprodukcyjność w zakładach „Fast” do poziomu podobnych czynów produkcyjnych. (kon)

Bielski WSS — dzieciom

Wielkim zainteresowaniem cieszą się zorganizowana w Bielskim Podlaskim Impreza „Umiem”.

Była ona ostatnim akordem ogólnopolskiego konkursu, w ramach którego młodzi uczeni w wieku od lat 10 do 15 wzięli udział w konkursie, polegającym na wypracowaniu i wykonaniu przedmiotu z wykorzystaniem narzędzi i materiałów z bielskiej wsi. W konkursie wzięli udział uczniowie z bielskich szkół podstawowych i gimnazjów. W konkursie wzięli udział uczniowie z bielskich szkół podstawowych i gimnazjów. W konkursie wzięli udział uczniowie z bielskich szkół podstawowych i gimnazjów.

Zapominają o ostrożności

Przebieganie chorób zakaźnych, szczególnie w okresie jesienno-zimowym, wymaga szczególnej ostrożności. W Bielskim Podlaskim, gdzie w tym czasie występuje wysoka incidencia chorób zakaźnych, szczególnie w okresie jesienno-zimowym, wymaga szczególnej ostrożności. W Bielskim Podlaskim, gdzie w tym czasie występuje wysoka incidencia chorób zakaźnych, szczególnie w okresie jesienno-zimowym, wymaga szczególnej ostrożności.

Oszczędzaj prąd w pracy i w domu!

Przebieganie chorób zakaźnych, szczególnie w okresie jesienno-zimowym, wymaga szczególnej ostrożności. W Bielskim Podlaskim, gdzie w tym czasie występuje wysoka incidencia chorób zakaźnych, szczególnie w okresie jesienno-zimowym, wymaga szczególnej ostrożności. W Bielskim Podlaskim, gdzie w tym czasie występuje wysoka incidencia chorób zakaźnych, szczególnie w okresie jesienno-zimowym, wymaga szczególnej ostrożności.

Co, gdzie, kiedy?

- W BIAŁYMSTOKU
Teatr
Dramatyczny im. A. Węgrzynieckiego, godz. 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00, 25.00, 26.00, 27.00, 28.00, 29.00, 30.00, 31.00, 32.00, 33.00, 34.00, 35.00, 36.00, 37.00, 38.00, 39.00, 40.00, 41.00, 42.00, 43.00, 44.00, 45.00, 46.00, 47.00, 48.00, 49.00, 50.00, 51.00, 52.00, 53.00, 54.00, 55.00, 56.00, 57.00, 58.00, 59.00, 60.00, 61.00, 62.00, 63.00, 64.00, 65.00, 66.00, 67.00, 68.00, 69.00, 70.00, 71.00, 72.00, 73.00, 74.00, 75.00, 76.00, 77.00, 78.00, 79.00, 80.00, 81.00, 82.00, 83.00, 84.00, 85.00, 86.00, 87.00, 88.00, 89.00, 90.00, 91.00, 92.00, 93.00, 94.00, 95.00, 96.00, 97.00, 98.00, 99.00, 100.00, 101.00, 102.00, 103.00, 104.00, 105.00, 106.00, 107.00, 108.00, 109.00, 110.00, 111.00, 112.00, 113.00, 114.00, 115.00, 116.00, 117.00, 118.00, 119.00, 120.00, 121.00, 122.00, 123.00, 124.00, 125.00, 126.00, 127.00, 128.00, 129.00, 130.00, 131.00, 132.00, 133.00, 134.00, 135.00, 136.00, 137.00, 138.00, 139.00, 140.00, 141.00, 142.00, 143.00, 144.00, 145.00, 146.00, 147.00, 148.00, 149.00, 150.00, 151.00, 152.00, 153.00, 154.00, 155.00, 156.00, 157.00, 158.00, 159.00, 160.00, 161.00, 162.00, 163.00, 164.00, 165.00, 166.00, 167.00, 168.00, 169.00, 170.00, 171.00, 172.00, 173.00, 174.00, 175.00, 176.00, 177.00, 178.00, 179.00, 180.00, 181.00, 182.00, 183.00, 184.00, 185.00, 186.00, 187.00, 188.00, 189.00, 190.00, 191.00, 192.00, 193.00, 194.00, 195.00, 196.00, 197.00, 198.00, 199.00, 200.00, 201.00, 202.00, 203.00, 204.00, 205.00, 206.00, 207.00, 208.00, 209.00, 210.00, 211.00, 212.00, 213.00, 214.00, 215.00, 216.00, 217.00, 218.00, 219.00, 220.00, 221.00, 222.00, 223.00, 224.00, 225.00, 226.00, 227.00, 228.00, 229.00, 230.00, 231.00, 232.00, 233.00, 234.00, 235.00, 236.00, 237.00, 238.00, 239.00, 240.00, 241.00, 242.00, 243.00, 244.00, 245.00, 246.00, 247.00, 248.00, 249.00, 250.00, 251.00, 252.00, 253.00, 254.00, 255.00, 256.00, 257.00, 258.00, 259.00, 260.00, 261.00, 262.00, 263.00, 264.00, 265.00, 266.00, 267.00, 268.00, 269.00, 270.00, 271.00, 272.00, 273.00, 274.00, 275.00, 276.00, 277.00, 278.00, 279.00, 280.00, 281.00, 282.00, 283.00, 284.00, 285.00, 286.00, 287.00, 288.00, 289.00, 290.00, 291.00, 292.00, 293.00, 294.00, 295.00, 296.00, 297.00, 298.00, 299.00, 300.00, 301.00, 302.00, 303.00, 304.00, 305.00, 306.00, 307.00, 308.00, 309.00, 310.00, 311.00, 312.00, 313.00, 314.00, 315.00, 316.00, 317.00, 318.00, 319.00, 320.00, 321.00, 322.00, 323.00, 324.00, 325.00, 326.00, 327.00, 328.00, 329.00, 330.00, 331.00, 332.00, 333.00, 334.00, 335.00, 336.00, 337.00, 338.00, 339.00, 340.00, 341.00, 342.00, 343.00, 344.00, 345.00, 346.00, 347.00, 348.00, 349.00, 350.00, 351.00, 352.00, 353.00, 354.00, 355.00, 356.00, 357.00, 358.00, 359.00, 360.00, 361.00, 362.00, 363.00, 364.00, 365.00, 366.00, 367.00, 368.00, 369.00, 370.00, 371.00, 372.00, 373.00, 374.00, 375.00, 376.00, 377.00, 378.00, 379.00, 380.00, 381.00, 382.00, 383.00, 384.00, 385.00, 386.00, 387.00, 388.00, 389.00, 390.00, 391.00, 392.00, 393.00, 394.00, 395.00, 396.00, 397.00, 398.00, 399.00, 400.00, 401.00, 402.00, 403.00, 404.00, 405.00, 406.00, 407.00, 408.00, 409.00, 410.00, 411.00, 412.00, 413.00, 414.00, 415.00, 416.00, 417.00, 418.00, 419.00, 420.00, 421.00, 422.00, 423.00, 424.00, 425.00, 426.00, 427.00, 428.00, 429.00, 430.00, 431.00, 432.00, 433.00, 434.00, 435.00, 436.00, 437.00, 438.00, 439.00, 440.00, 441.00, 442.00, 443.00, 444.00, 445.00, 446.00, 447.00, 448.00, 449.00, 450.00, 451.00, 452.00, 453.00, 454.00, 455.00, 456.00, 457.00, 458.00, 459.00, 460.00, 461.00, 462.00, 463.00, 464.00, 465.00, 466.00, 467.00, 468.00, 469.00, 470.00, 471.00, 472.00, 473.00, 474.00, 475.00, 476.00, 477.00, 478.00, 479.00, 480.00, 481.00, 482.00, 483.00, 484.00, 485.00, 486.00, 487.00, 488.00, 489.00, 490.00, 491.00, 492.00, 493.00, 494.00, 495.00, 496.00, 497.00, 498.00, 499.00, 500.00, 501.00, 502.00, 503.00, 504.00, 505.00, 506.00, 507.00, 508.00, 509.00, 510.00, 511.00, 512.00, 513.00, 514.00, 515.00, 516.00, 517.00, 518.00, 519.00, 520.00, 521.00, 522.00, 523.00, 524.00, 525.00, 526.00, 527.00, 528.00, 529.00, 530.00, 531.00, 532.00, 533.00, 534.00, 535.00, 536.00, 537.00, 538.00, 539.00, 540.00, 541.00, 542.00, 543.00, 544.00, 545.00, 546.00, 547.00, 548.00, 549.00, 550.00, 551.00, 552.00, 553.00, 554.00, 555.00, 556.00, 557.00, 558.00, 559.00, 560.00, 561.00, 562.00, 563.00, 564.00, 565.00, 566.00, 567.00, 568.00, 569.00, 570.00, 571.00, 572.00, 573.00, 574.00, 575.00, 576.00, 577.00, 578.00, 579.00, 580.00, 581.00, 582.00, 583.00, 584.00, 585.00, 586.00, 587.00, 588.00, 589.00, 590.00, 591.00, 592.00, 593.00, 594.00, 595.00, 596.00, 597.00, 598.00, 599.00, 600.00, 601.00, 602.00, 603.00, 604.00, 605.00, 606.00, 607.00, 608.00, 609.00, 610.00, 611.00, 612.00, 613.00, 614.00, 615.00, 616.00, 617.00, 618.00, 619.00, 620.00, 621.00, 622.00, 623.00, 624.00, 625.00, 626.00, 627.00, 628.00, 629.00, 630.00, 631.00, 632.00, 633.00, 634.00, 635.00, 636.00, 637.00, 638.00, 639.00, 640.00, 641.00, 642.00, 643.00, 644.00, 645.00, 646.00, 647.00, 648.00, 649.00, 650.00, 651.00, 652.00, 653.00, 654.00, 655.00, 656.00, 657.00, 658.00, 659.00, 660.00, 661.00, 662.00, 663.00, 664.00, 665.00, 666.00, 667.00, 668.00, 669.00, 670.00, 671.00, 672.00, 673.00, 674.00, 675.00, 676.00, 677.00, 678.00, 679.00, 680.00, 681.00, 682.00, 683.00, 684.00, 685.00, 686.00, 687.00, 688.00, 689.00, 690.00, 691.00, 692.00, 693.00, 694.00, 695.00, 696.00, 697.00, 698.00, 699.00, 700.00, 701.00, 702.00, 703.00, 704.00, 705.00, 706.00, 707.00, 708.00, 709.00, 710.00, 711.00, 712.00, 713.00, 714.00, 715.00, 716.00, 717.00, 718.00, 719.00, 720.00, 721.00, 722.00, 723.00, 724.00, 725.00, 726.00, 727.00, 728.00, 729.00, 730.00, 731.00, 732.00, 733.00, 734.00, 735.00, 736.00, 737.00, 738.00, 739.00, 740.00, 741.00, 742.00, 743.00, 744.00, 745.00, 746.00, 747.00, 748.00, 749.00, 750.00, 751.00, 752.00, 753.00, 754.00, 755.00, 756.00, 757.00, 758.00, 759.00, 760.00, 761.00, 762.00, 763.00, 764.00, 765.00, 766.00, 767.00, 768.00, 769.00, 770.00, 771.00, 772.00, 773.00, 774.00, 775.00, 776.00, 777.00, 778.00, 779.00, 780.00, 781.00, 782.00, 783.00, 784.00, 785.00, 786.00, 787.00, 788.00, 789.00, 790.00, 791.00, 792.00, 793.00, 794.00, 795.00, 796.00, 797.00, 798.00, 799.00, 800.00, 801.00, 802.00, 803.00, 804.00, 805.00, 806.00, 807.00, 808.00, 809.00, 810.00, 811.00, 812.00, 813.00, 814.00, 815.00, 816.00, 817.00, 818.00, 819.00, 820.00, 821.00, 822.00, 823.00, 824.00, 825.00, 826.00, 827.00, 828.00, 829.00, 830.00, 831.00, 832.00, 833.00, 834.00, 835.00, 836.00, 837.00, 838.00, 839.00, 840.00, 841.00, 842.00, 843.00, 844.00, 845.00, 846.00, 847.00, 848.00, 849.00, 850.00, 851.00, 852.00, 853.00, 854.00, 855.00, 856.00, 857.00, 858.00, 859.00, 860.00, 861.00, 862.00, 863.00, 864.00, 865.00, 866.00, 867.00, 868.00, 869.00, 870.00, 871.00, 872.00, 873.00, 874.00, 875.00, 876.00, 877.00, 878.00, 879.00, 880.00, 881.00, 882.00, 883.00, 884.00, 885.00, 886.00, 887.00, 888.00, 889.00, 890.00, 891.00, 892.00, 893.00, 894.00, 895.00, 896.00, 897.00, 898.00, 899.00, 900.00, 901.00, 902.00, 903.00, 904.00, 905.00, 906.00, 907.00, 908.00, 909.00, 910.00, 911.00, 912.00, 913.00, 914.00, 915.00, 916.00, 917.00, 918.00, 919.00, 920.00, 921.00, 922.00, 923.00, 924.00, 925.00, 926.00, 927.00, 928.00, 929.00, 930.00, 931.00, 932.00, 933.00, 934.00, 935.00, 936.00, 937.00, 938.00, 939.00, 940.00, 941.00, 942.00, 943.00, 944.00, 945.00, 946.00, 947.00, 948.00, 949.00, 950.00, 951.00, 952.00, 953.00, 954.00, 955.00, 956.00, 957.00, 958.00, 959.00, 960.00, 961.00, 962.00, 963.00, 964.00, 965.00, 966.00, 967.00, 968.00, 969.00, 970.00, 971.00, 972.00, 973.00, 974.00, 975.00, 976.00, 977.00, 978.00, 979.00, 980.00, 981.00, 982.00, 983.00, 984.00, 985.00, 986.00, 987.00, 988.00, 989.00, 990.00, 991.00, 992.00, 993.00, 994.00, 995.00, 996.00, 997.00, 998.00, 999.00, 1000.00, 1001.00, 1002.00, 1003.00, 1004.00, 1005.00, 1006.00, 1007.00, 1008.00, 1009.00, 1010.00, 1011.00, 1012.00, 1013.00, 1014.00, 1015.00, 1016.00, 1017.00, 1018.00, 1019.00, 1020.00, 1021.00, 1022.00, 1023.00, 1024.00, 1025.00, 1026.00, 1027.00, 1028.00, 1029.00, 1030.00, 1031.00, 1032.00, 1033.00, 1034.00, 1035.00, 1036.00, 1037.00, 1038.00, 1039.00, 1040.00, 1041.00, 1042.00, 1043.00, 1044.00, 1045.00, 1046.00, 1047.00, 1048.00, 1049.00, 1050.00, 1051.00, 1052.00, 1053.00, 1054.00, 1055.00, 1056.00, 1057.00, 1058.00, 1059.00, 1060.00, 1061.00, 1062.00, 1063.00, 1064.00, 1065.00, 1066.00, 1067.00, 1068.00, 1069.00, 1070.00, 1071.00, 1072.00, 1073.00, 1074.00, 1075.00, 1076.00, 1077.00, 1078.00, 1079.00, 1080.00, 1081.00, 1082.00, 1083.00, 1084.00, 1085.00, 1086.00, 1087.00, 1088.00, 1089.00, 1090.00, 1091.00, 1092.00, 1093.00, 1094.00, 1095.00, 1096.00, 1097.00, 1098.00, 1099.00, 1100.00, 1101.00, 1102.00, 1103.00, 1104.00, 1105.00, 1106.00, 1107.00, 1108.00, 1109.00, 1110.00, 1111.00, 1112.00, 1113.00, 1114.00, 1115.00, 1116.00, 1117.00, 1118.00, 1119.00, 1120.00, 1121.00, 1122.00, 1123.00, 1124.00, 1125.00, 1126.00, 1127.00, 1128.00, 1129.00, 1130.00, 1131.00, 1132.00, 1133.00, 1134.00, 1135.00, 1136.00, 1137.00, 1138.00, 1139.00, 1140.00, 1141.00, 1142.00, 1143.00, 1144.00, 1145.00, 1146.00, 1147.00, 1148.00, 1149.00, 1150.00, 1151.00, 1152.00, 1153.00, 1154.00, 1155.00, 1156.00, 1157.00, 1158.00, 1159.00, 1160.00, 1161.00, 1162.00, 1163.00, 1164.00, 1165.00, 1166.00, 1167.00, 1168.00, 1169.00, 1170.00, 1171.00, 1172.00, 1173.00, 1174.00, 1175.00, 1176.00, 1177.00, 1178.00, 1179.00, 1180.00, 1181.00, 1182.00, 1183.00, 1184.00, 1185.00, 1186.00, 1187.00, 1188.00, 1189.00, 1190.00, 1191.00, 1192.00, 1193.00, 1194.00, 1195.00, 1196.00, 1197.00, 1198.00, 1199.00, 1200.00, 1201.00, 1202.00, 1203.00, 1204.00, 1205.00, 1206.00, 1207.00, 1208.00, 1209.00, 1210.00, 1211.00, 1212.00, 1213.00, 1214.00, 1215.00, 1216.00, 1217.00, 1218.00, 1219.00, 1220.00, 1221.00, 1222.00, 1223.00, 1224.00, 1225.00, 1226.00, 1227.00, 1228.00, 1229.00, 1230.00, 1231.00, 1232.00, 1233.00, 1234.00, 1235.00, 1236.00, 1237.00, 1238.00, 1239.00, 1240.00, 1241.00, 1242.00, 1243.00, 1244.00, 1245.00, 1246.00, 1247.00, 1248.00, 1249.00, 1250.00, 1251.00, 1252.00, 1253.00, 1254.00, 1255.00, 1256.00, 1257.00, 1258.00, 1259.00, 1260.00, 1261.00, 1262.00, 1263.00, 1264.00, 1265.00, 1266.00, 1267.00, 1268.00, 1269.00, 1270.00, 1271.00, 1272.00, 1273.00, 1274.00, 1275.00, 1276.00, 1277.00, 1278.00, 1279.00, 1280.00, 1281.00, 1282.00, 1283.00, 1284.00, 1285.00, 1286.00, 1287.00, 1288.00, 1289.00, 1290.00, 1291.00, 1292.00, 1293.00, 1294.00, 1295.00, 1296.00, 1297.00, 1298.00, 1299.00, 1300.00, 1301.00, 1302.00, 1303.00, 1304.00, 1305.00, 1306.00, 1307.00, 1308.00, 1309.00, 1310.00, 1311.00, 1312.00, 1313.00, 1314.00, 1315.00, 1316.00, 1317.00, 1318.00, 1319.00, 1320.00, 1321.00, 1322.00, 1323.00, 1324.00, 1325.00, 1326.00, 1327.00, 1328.00, 1329.00, 1330.00, 1331.00, 1332.00, 1333.00, 1334.00, 1335.00, 1336.00, 1337.00, 1338.00, 1339.00, 1340.00, 1341.00, 1342.00, 1343.00, 1344.00, 1345.00, 1346.00, 1347.00, 1348.00, 1349.00, 1350.00, 1351.00, 1352.00, 1353.00, 1354.00, 1355.00, 1356.00, 1357.00, 1358.00, 1359.00, 1360.00, 1361.00, 1362.00, 1363.00, 1364.00, 1365.00, 1366.00, 1367.00, 1368.00, 1369.00, 1370.00, 1371.00, 1372.00, 1373.00, 1374.00, 1375.00, 1376.00, 1377.00, 1378.00, 1379.00, 1380.00, 1381.00, 1382.00, 1383.00, 1384.00, 1385.00, 1386.00, 1387.00, 1388.00, 1389.00, 1390.00, 1391.00, 1392.00, 1393.00, 1394.00, 1395.00, 1396.00, 1397.00, 1

rozmaitości • rozmaitości •

Zatrząs się,
czy nie zatrząs się?

Zatrząs się, czy nie zatrząs się? To iście hamletowskie pytanie zadaje sobie obecnie wielu Madziarów. Uszy ludzkie są niezwykle uczulone na wszelkiego rodzaju huczenie, nawet wówczas, gdy przeczą one kategorię zdrowemu rozsądkowi. Licznych Węgrów zbulwersowała wiadomość, że jakoby japońscy sejsmolodzy „przewidzieli”, iż 7 stycznia 1980 r. w Budapeszcie nastąpi silne trzęsienie ziemi, którego epicentrum znajdzie się pod słynną wapienną górą Gellerta i pod przepływającym tu obok Dunajem. Wasz korespondent, który mieszka w pobliżu tej góry nasłuchiwał się tych informacji od sąsiadów co nie-miara.

Kaczk dziennikarska...

Złowróżbna wiadomość ponoć podał „Der Spiegel”, niektórzy jednak twierdzą stanowczo, że „Quick” i „Stern”, jeszcze inni widzieli ją w „Sciences et avenir”. Ktoś wyczytał to nawet w ostatnim numerze „Playboya”. Faktem jest, że w żadnym z tych zachodnich magazynów taka wiadomość nie ukazała się. Ale pogłoska obiegała w mig całe Węgry i prasa budapeszteńska uważała za stosowne wkroczyć do akcji. Naturalnie wieść tę uznano za zwykłą „kaczkę dziennikarską”, podkreślając, że prognozy tego rodzaju katastrof — do tego z dokładnością co do dnia — dziś można włożyć między bajki.

Okazuje się jednak, że „dobrze poinformowani” pozostają głusi na takie argumenty. Wielu uważa, że jeśli się demontuje, to musi w tym coś być. Lepiej jest więc na wszelki wypadek przygotować się na najgorsze. W nadbudowanej stolicy mówi się, że niektórzy „przewidywają” budapeszteńczyków na pierwsze tygodnie stycznia zarezerwowali sobie miejsca w hotelach i w kwaterek prywatnych na prowincji, nabywają namioty i koce, a nawet zwierzęta domowe — koty, psy, papugi, bo te przeznaczone są na wypadek, gdyby w tym czasie miały miejsce trzęsienie. W końcu, jak pewna rodzina nie chce wprowadzić się do przydzielonego jej mieszkania w okolicach góry Gellerta, bo czyżby musiałaby całkowicie zwariować, zajmując to locum przed trzęsieniem...

Głos uczonych

Poniżej tego rodzaju pogłoski potęgowały się i setki ludzi zwracały się z zapytaniami do prasy, radia i telewizji, a także placówek naukowych, znani uczeni za pośrednictwem środków masowego przekazu zaczęli dowodzić, że Węgry pod względem sejsmicznym należą do

regionów bardzo spokojnych, a góra Gellerta nie jest pochodzenia wulkanicznego, lecz osadowego. Od czasu, kiedy wódz plemion madziarskich, Arpad uznał ten rejon za siedzibę Węgier, żadna góra nie zmieniła swej roli, żadna nie zniknęła i nie powstała nowa. Dunaj płynie utartą trasą od tysięcy lat i jeśli dotychczas wszystko było w porządku, to i dalej też tak będzie.

W ogóle to zaskakujące — pisał prasa — że ludzie nie zastanawiają się nad tym, jak to jest możliwe, że naukowcy japońscy, którzy z taką niesłychaną precyzją mogą określić przyszłe trzęsienie ziemi na odległych Węgrzech, nie byli w stanie zastrzeżać, nawet na dzień naprzód wstrząsów, które nawiedzą ich kraj i pobliskie rejony, a są to strefy aktywne tektoniczne.

Trudno dyskutować z panikarzami...

Ci jednak, co wiedzą „najlepiej”, powiadają, że Japonczycy przewidzieli również trzęsienia w Rumunii i Japonii, tylko, że zainteresowane czynniki „zastąpiły” to przed opinią publiczną. Tak więc, jeśli prasa węgierska próbuje sprawę bagatelizować, czy też demontować, jest to nie innego, jak potwierdzenie, że trzęsienie nastąpi... No cóż, z pesymistami oczekującymi na kataklizm trudno dyskutować.

Wzgląda więc na to, że trzeba poczekać do 7 stycznia i dopiero wówczas przysięgnąć jak bańka mydlana plotka o wstrząsach skorupy ziemskiej...

WOJCIECH STANKIEWICZ
(Budapeszt — PAP)

KRYMINAŁKI

OBIECZAJĄCE LUPY

Austriacka policja podała, że łupem terrorystów padło w tym kraju 207 paszportów, 81 dowodów osobistych, 300 praw jazdy, 202 pozwolenia na broń oraz 3 tys. dowodów rejestracyjnych pojazdów mechanicznych.

Zachodzi obawa, że mając tak wiele austriackich dokumentów, terroryści zechcą przeprowadzać w tym kraju jakieś akcje. Na wszelki wypadek policja wzmożła czujność w miejscowościach wypoczynkowych, do których zwykli przyjeżdżać moi to go świata.

LEPSZY SZOK
NIŻ WIEZIENIE

Szok okazał się skuteczną terapią wobec młodocianych przestępców stanu New Jersey w USA. Młodzież w wieku 14 do 17 lat zatrzymana podczas ulicznych napadów, kradzieży, handlu narkotykami lub przy okazji innych przestępstw, była kierowana do jednego z ciężkich więzień, gdzie przez dzień zapoznawano się z warunkami pobytu w tym „pensjonacie” oraz miała okazję rozmawiać z więźniami. Taka wizyta była dla ogromnej większości młodych przestępców

wielkim szokiem. Na 3 tys. młodzieży, która przeszła taką terapię, 90 procent nie powróciło już na złą drogę.

„WINNY”

KROŁ OSZUSTÓW

We Włoszech, Francji, czy Hiszpanii stale wybuchają mniejsze lub większe skandale, związane z fałszowaniem wina, ale królem „winnych” aforazów jest 71-letni Francuz, Paula Cremieux, generalnego dyrektora „towarzystwa handlowego produkcji i handlu winem” — vins de France.

W latach 1967—1970 stał się on 80 mln litrów czerwonego wina — sztucznie podnosił moc wina o 5 procent, co przynosiło dochody w postaci 4 franków od flaszki.

Ekspert potrzebował sporo czasu, nim wpadł na fałszerstwo. Samo przygotowanie procesu trwało 9 lat, a było dodatkowo utrudnione tym, że pan Cremieux był zasłużonym obywatelem i pełnił też funkcję doradcy rządu francuskiego do spraw handlu zagranicznego.

PODKÓPEM PO...
BENZYNĘ

Historia kryminalistyki odnotowała niezliczoną ilość podkópów, które miały na celu głównie przedostanie się do sejfów bankowych.

Ostatnio wobec braku benzyny w Kalifornii tamtejsi gangsterzy wykonali podkóp do jednej z rafinerii ropy naftowej i wypompowali ze zbiorników, około 200 tys. l benzyny.

No cóż, czasy się zmieniają. (M.M.)

WILLA AKTORKI
SIEDLISKIEM
WYKOLEJENICÓW

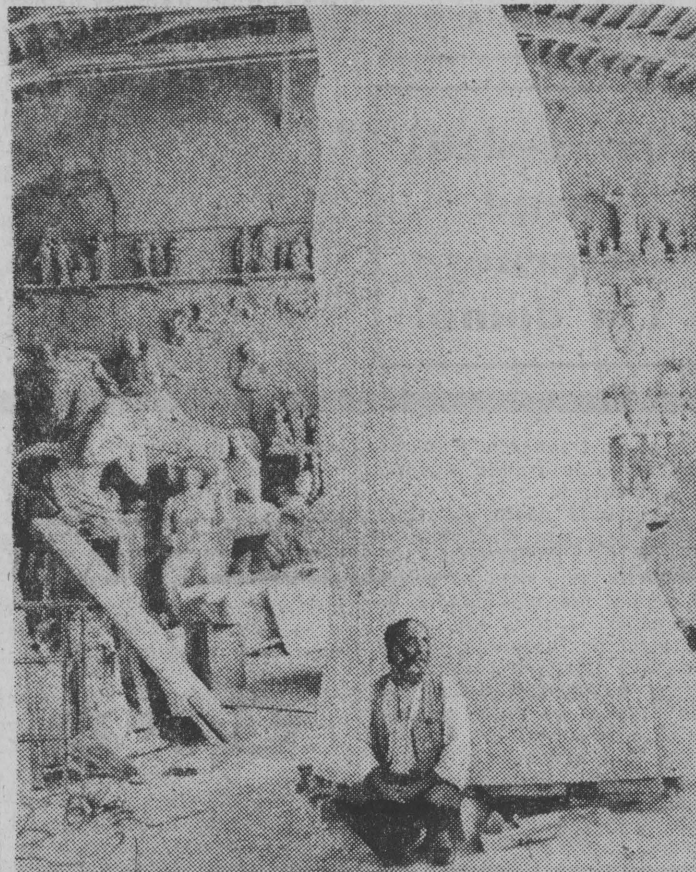
W zajętej przez władze sądowe, ale niezamieszkałej willi Zofii Loren pod Rzymem, upili sobie gniazdko różni wykolejenci tacy i handlarze narkotyków.

Gwiazda filmowa została o tym powiadomiona przez włoskich przyjaciół. Zwróciła się więc do policji rzymskiej z prośbą, aby pilnowano jej nieruchomości, do której przecież zamierza wrócić.

SZYLNIA PRABABCIA

Znakomita aktorka 77-letnia już Marlena Dietrich została po raz drugi, prabab-

ZSRR. Widok na port żeglarski i wioskę olimpijską w Tallinie, gdzie w lipcu 1980 roku odbywać się będą żeglarskie konkurencje olimpijskie. CAF—TASS



Znany rzeźbiarz francuski Cesar, twórca abstrakcyjnych rzeźb budowanych z różnych metalowych odpadków i tworzyw sztucznych, ze swoją nową pracą wykonaną tym razem z marmuru w słynnym włoskim ośrodku wydobycia i obróbki marmuru Carrara. Gigantyczny kłuk jest kopią jego metalowej rzeźby, waży 28 ton i ma 6 m wysokości. CAF—AFP

WILLI AKTORKI
SIEDLISKIEM
WYKOLEJENICÓW

W zajętej przez władze sądowe, ale niezamieszkałej willi Zofii Loren pod Rzymem, upili sobie gniazdko różni wykolejenci tacy i handlarze narkotyków.

Gwiazda filmowa została o tym powiadomiona przez włoskich przyjaciół. Zwróciła się więc do policji rzymskiej z prośbą, aby pilnowano jej nieruchomości, do której przecież zamierza wrócić.

SZYLNIA PRABABCIA

Znakomita aktorka 77-letnia już Marlena Dietrich została po raz drugi, prabab-

Każdy kto interesuje się sportem dobrze wie, co oznacza nazwa Dynama. Kijów, kim był Czerniowce, Borys, Zabolotny. W Kijowie znają ich wszyscy. Ale obok wielkiego wyczynu wiele uwagi poświęca się w stolicy Ukrainy sportowi, jaki wymarzył sobie Piotr de Combertin, czyli czysto amator-skiemu. Funkcję taką w Kijowie, spełnia Klub Robotniczy Zjednoczenia Przemysłu Budowlanego. Miałem okazję osobiście poznać działalność tego klubu.

Na obszernym terenie zlokalizowano 14 bloków, a w każdym mieszka od 200—250 przeważnie młodych pracowników Zjednoczenia. Są to hotele robotnicze. Między



Kwitko, mistrz sportu w podnoszeniu ciężarów. Systematycznie organizowane są rozgrywki w wielu dyscyplinach, pomiędzy mieszkańcami poszczególnych bloków. Tworzą oni reprezentacje w siatkówce, koszykówce, piłce nożnej, ciek-

tach oraz 12 społecznych sekcji. Ci ostatni za doświadczenia w pracy w nagrodę wyjeżdżają na koszt Zjednoczenia na granice, aby poznać metody szkoleniowe w innych krajach. Najlepsi zawodnicy z innych sekcji są przekazywani do klubu Awangarda, gdzie mają doskonałe warunki do treningu wyczynowego.

Mieszkańcy hoteli robotniczych mają też do dyspozycji kryty pływalnię i nowoczesny stadion. Obiekt ten został wybudowany przez Zjednoczenie dla Wyższej Szkoły Budowlanej, która znajduje się obok. Tam też często można zobaczyć sportowców z Klubu Robotniczego Zjednoczenia Przemysłu Budowlanego grających w piłkę tenisową dla przyjemności i rywalizacji.

Nie tylko wyczyn

(KORRESPONDENCJA WŁASNA Z KIJOWA)

blokami znajdują się boiska do siatkówki, koszykówki, piłki ręcznej, umiejscowione wkomponowane w zieleni. Jest też duża hala gimnastyczna, sala ciężarowa, gabinety lekarskie, pomieszczenia socjalne, a nawet muzeum sukcesów sportowych. Sale i boiska tętnią sportowym życiem. I co najważniejsze grających w koszykówkę, siatkówkę, ćwiczących w sali można zobaczyć w różnym wieku.

Piszącego te słowa najbardziej interesowała organizacja działalności sportowej. Poinformował mnie o tym dyrektor klubu — Michai

lich Isp. W każdym bloku jest społeczny organizator sportu, który dba o przygotowanie reprezentacji oraz towarzyszy im w czasie rozgrywek. Co roku wyłania się zwycięzców w poszczególnych dyscyplinach. Otrzymują oni nagrody w postaci pucharów i udział w wycieczkach po Kraju Rad.

W Klubie Sportowym Zjednoczenia Przemysłu Budowlanego rozwija się też sport wyczynowy. Największe sukcesy odnosi sekcja akrobacji gimnastycznej, która zdobyła nawet puchar Związku Radzieckiego. Znaną są nazwiska Głery Zye i Nadziedy Tiszenko. Aktualnie w sekcji ćwiczy 60 dziewczyn i chłopców, są to dzieci pracowników Zjednoczenia. Zajęcia sportowe w klubie prowadzi 4 trenerów zatrudnionych na sta-

Wiele pucharów, gratulacji — min. od Jurija Gagarina, który widziałem w Muzeum Sukcesów Sportowych Zjednoczenia, świadczą o pozytywnej roli sportu wśród pracowników budownictwa w Kijowie.

L. TARASIEWICZ

Z RÓŻNYCH STRON ŚWIATA

„Kamieniarzami” nazwano członków wielkiej międzynarodowej bandy, zajmującej się kradzieżą i przemyśleniem szlachetnych kamieni. Gangsterów poszukiwano w całej Europie, a tymczasem w ręce policji upadło kilku z nich w Kanadzie. Przy jednym z gangsterów znaleziono 59-karatowy szmaragd, wartości 2 mln dolarów. Był to kamień zabrany w zachodniemiejskim muzeum.

MIŁOSNICZKA KOTÓW

Ekspedientka Ilse Buending z Kolonii (RFN) mieszkała w dwóch małych pokojach z 34 kotami. Właściciel kamienicy zaprotestował przeciw takiej hodowli i podstępnie starał się uzyskać zgodę sądu na eksmisję miłośniczki kotów.

Ilse Buending wydawała miesięcznie na swoje koty 1 tys. marek, natomiast na życie pozostawała jej tylko 140 marek.

PODAROWAŁ 1 MLN DOLARÓW

Ponad 7 mln dolarów przeznaczył na cele dobroczynne (cały swój majątek) 71-letni Australijczyk, producent koksów — Jack S. Brochoff.

„Miałem piękne i ciekawe życie. Teraz już nie potrzebuję pieniędzy. Bardziej przydadzą się one moim domowym dzieciom i nieszczęśliwym chorym na raka. Dla nich przeznaczam całą moją fortunę”.

KURCZAKI... ZE ŻŁOTEJ BLACHY

Po tysiąc dolarów płacili goście za uroczystą kolację w słynnej nowojorskiej restauracji na Manhattanie „Lace”, z okazji „urodzin” tego lokalu.

Oprócz koniaku z roku 1880 i wina z roku 1900 na uroczystym kurczaki, pieczone na wielkiej blasze z 18-letniego złota.

SZCZĘŚLIWA PODRÓŻ POSŁUBNA

To się nazywa miód szczęścia. Pani Kay Greasy wyszła z mężem w podróż poślubną do miejscowości Turbott (Anglia) i tam podczas pierwszego spaceru znalazła bransoletę Wiktorii z X wieku. O znalezisku natychmiast poinformowała urząd gminy, ale ten wyraził zgodę, aby zatrzymała bransoletkę wartości kilku tysięcy dolarów. (M.M.)

KSIĄŻKI NADEŚLANE

TABIECZKA CZAJKA — TWOJ I MÓJ ŚWIAT. Wydawnictwo Lubelskie 1978, nakład 20.000 egz., str. 26, cena 2 zł 20.

Powieść ukazująca współczesną rodzinę polską.

JOE ALEX — PIĘKIO JEST W MNIE. Wydawnictwo Literackie 1978, nakład 200.000 egz., str. 142, cena 2 zł 30.

Wznowienie dobrego kryminału pisma znanego tłumacza.

JANOS KODOLANYI — GŁOBYKA JOZSEFA KANTO. RA. PIW 1978, nakład 10.000 egz., str. 210, cena 2 zł 20.

Powieść jednego z najwybitniejszych pisarzy węgierskich. Studium wielkiej społeczności węgierskiej z lat dwudziestych.

JACEK PURCHA — JAK POWSTAŁ NOWOCZESNY KRÓW. Wydawnictwo Literackie 1978, nakład 3.000 egz., str. 264, cena 2 zł 40.

Studia nad rozwojem budowlanego miasta w okresie autonomii galicyjskiej.

LEONA CHWISTKA PALACE BOGA. PIW 1978, nakład 10.000 egz., str. 234, cena 2 zł 30.

Podjęta przez Ludwika Bohda na Grzelińskiego próba rekonstrukcji powieści znanego w okolicy młodego twórcy i filozofa.

HANNA OZOGOWSKA — TAJEMNICA ZIELONEJ PIECZKI. Wydawnictwo Łódzkie 1978, nakład 100.000 egz., str. 312, cena 2 zł 40.

Powieść dla młodzieży.

JERZY KASPRZYK — TROJAKI POWSTANIEC PRZE SVELI. Cytelnik 1978, nakład 30.000 egz., str. 212, cena 2 zł 30.

Trzecie wydanie książki poświęconej członkom Szarych Sierżantów, pełniącym w czasie powstania warszawskiego obowiązek łączników i doradców.

JANINA BRONIEWSKA — TAMTEN BRZEG MYCH LAT. Książka i Wiedza 1978, nakład 18.000 egz., str. 334, cena 2 zł 50.

Tom próby wspomnieniowej słanej pisarki.

TARAS SZERZENIENKO — KSIĘŻNA+WARNAK. Wydawnictwo Lubelskie 1978, nakład 10.000 egz., str. 92, cena 2 zł 20.

Dwie opowiadania wielkiego pisarza ukraińskiego.

MIĘCISŁAW MICHAŁAK — PATRIOTYZM, TRADYCJA I WSPÓŁCZESNOŚĆ. Wydawnictwo Lubelskie 1978, nakład 10.000 egz., str. 235, cena 2 zł 15.

Kolejną pozycję serii „Logika-Polityka-Obrońca”.

WIKTOR ZAWADA — KATYŃ. Wydawnictwo Literackie 1978, nakład 40.000 egz., str. 230, cena 2 zł 20.

Powieść dla starszych dzieci.

WŁADYSŁAW GÓRA — FLEKSIJAD NAD HISTORIĄ POLSKI LUDOWEJ. Wydawnictwo Lubelskie 1978, nakład 5.000 egz., str. 236, cena 2 zł 10.

ANDRZEJ KUŚNIEWICZ — LEKCJA MARTWEGO JEZUITY. Wydawnictwo Literackie 1978, nakład 20.000 egz., str. 118, cena 2 zł 20.

Główna powieść nadeślana.

JOSEPH HELLER — PANA GRAF 22. PIW 1978, nakład 30.000 egz., str. 492, cena 2 zł 30.

„Smieszna, groteskowa, a zarazem tragiczna książka, która opowiada o amerykańskich lotnikach we Włoszech podczas drugiej wojny światowej. W tym okresie stwo biurokratyczne maszyniści”.

LONGIN MUCHA — ZAKŁAD NIE WALCZĄCYCH. Wydawnictwo MON 1978, nakład 1.500 egz., str. 228, cena 2 zł 40.

Z. MESZAROS, A. VONOT — MOTYLE I CMY. Wydawnictwo Naukowe 1978, nakład 5.000 egz., str. 312, cena 2 zł 40.

Zwielkie kompendium motylach. „Biblioteka Prosa”.

JULIAN SIEMONOW — DEMONSTRACJE MŁODZIEŻY. Wydawnictwo MON 1978, nakład 30.000 egz., str. 332, cena 2 zł 40.



W 65-lecie swych urodzin Jack Lalanne przepłynął jeźdźcem Ashinoko w Japonii 1600 m w ciągu 1 godziny i 15 minut ciągnąc 65 ton. Był to najnowszy — i pierwszy poza USA — wyczyn na długiej liście rekordów tego eksperta w dziedzinie sprawności fizycznej. Zdaniem Lalanne'a każdy może osiągnąć tętno prowadząc umiarkowany tryb życia, odżywiając się głównie produktami naturalnymi i stale ćwicząc. CAF



Przepis po białostocku

Przepis wybrał z książki Zofii Maciesowicz „Dania jaskie” wydanej w roku bieżącym przez Wydawnictwo „WATRA”. Do kupna książki zachęcamy.

Ciasto: 3 szklanki mąki, 1 żółtko, wrząca woda, odrobina soli.

Nadzienienie: 1 szklanka kaszy gryczanej, 1 łyżka tłuszczu, 1 cebula, 25 dkg białego nie kwaśnego twarogu, 2—3 łyżki smietany, 1 łyżka posiekanej świeżej mięty (pietruszki); przepis klasyczny zawiera jednakże mięsne, sól, pieprz, pasteryzowaną smietanę (nie kwaśną) do polania.

Wykonanie: ciasto na pierogi — Przesianą mąkę wysypać na stolnicę i dodać odrobiny soli. Do węglenia zrobinione w kopyczkę z makiem niezbity duży strumieniem wrzątek, nagarniając mąkę końcem noża. Gdy pozostanie już niewiele suchej mąki nie zarobionej (wianuszek), pozostawić ciasto na chwilę, by nieco przystygło. Do jeszcze ciepłego wbić żółtko, zagnieść

i dobrze wyrobić ciastem rękami, aż będzie elastyczne i dość miękkie. Pozostawić na odkrytej misce na około 15 min. Do wałkowania odciąć po niewielkim kawałku ciasta (na 8—10 pierogów), gdy inaczej wysycha i potem trudno się zlepi. Wałkować raczej cienko, krajać radełkami, notem, szklanką lub foremką i nadziać farшем. Wykonanie farszu nadzienia: Oplukana kaszę podgotować w osolonej wodzie (2 szklanki). Cebulę drobno pokrajać podsmażyć z tłuszczem i polać kaszą. Szczególnie przykryć garnek owiniętą w domowy „podgrzewacz” (gazetę, folię, koc) i pozostawić tak na 3—4 godziny. Następnie kaszę wyłożyć do miski, dodać pokruszony twaróg, przyprawy, mięsę i tyle smietany, by masa dała się rozetrzeć na jednolite gęste

nażienie. Nakładając je na cienko rozwałkowane kwadraty ciasta i ciepłą pierogi. Gotować 3 min. w lekko osolonym wrzątku, wyjmować łyżką cedzakową i podawać polane gęstą, świeżą, pasteryzowaną smietaną. Jeżeli po przyrządzeniu pierogów zostanie trochę ciasta, można je zawinąć w folię aluminiową i przechowywać 3—4 dni w lodówce.

Polacząc pierogi z naszego regionu podajemy zarazem, że już starożytni dowiedli, że jaskie była dlań, ciekawą, jest dobrą zdrową, a przy tym łagodną, pogodną i mniej agresywną w stosunkach z otoczeniem. Czyż nie warto dla tych przynajmniej do codziennego menu wprowadzić coraz więcej dań jaskiek?

KRYSZYNA



Rys. B. JAROSZEWICZ

